

Ryszard Kantor

## Jak w dzisiejszych czasach zostać królem? Kilka sposobów o różnej skali trudności

### Wprowadzenie

Monarchia, król, cesarz i tym podobne pojęcia bynajmniej nie należą w Polsce do słownika wyrazów zapomnianych czy przestarzałych. Co prawda trudno sobie wyobrazić, aby w naszym kraju mogła nastąpić zmiana ustrojowa, aby reaktywowana została monarchia, choćby konstytucyjna. Polacy mogą nie tylko czytać plotki o europejskich królach i ich rodzinach (tabloidy podobnych „informacji” nie szczędzą), mogą także – zwłaszcza młodszy – bawić się w cyfrowe domeny, być królami w świecie wirtualnym, w ten sposób realizując swoje tęsknoty do monarchii<sup>1</sup>.

Nie przesądzając, czy jest to realizacja tęsknoty do monarchii, czy może tylko pęd do zabawy, tym atrakcyjniejszej, że pozwalającej się do wartościować uczestnikom – „na płaszczyźnie ludycznej”<sup>2</sup>, bez jakiegokolwiek ryzyka i konsekwencji, chcę zauważyć i dowieść, że można w Polsce zostać królem, a nawet cesarzem, także w „realu”. Oto kilka wybranych przykładów podobnych możliwości, o różnej skali trudności i różnych – płynących z faktu bycia władcą – profitach. Poza moim zainteresowaniem pozostawiam kwestie ruchów monarchistycznych, zwłaszcza tych *quasi-monarchistycznych*, sprowadzających swoją działalność do obdzielania przez uzurpatora tytułami swoich zwolenników. To oczywiście także

---

<sup>1</sup> Zob. G. Nycz, *Tęsknota do monarchii*, „Dziennik Polski” (dalej: DP), 28 10 2006.

<sup>2</sup> O dwóch różnych, choć kompatybilnych, płaszczyznach życia człowieka: realnej, rzeczywistej – pierwszej, i zabawowej – drugiej, pisał wiele Wncenty Okoń. Zob. W. Okoń, *Zabawa a rzeczywistość*, Warszawa 1995.

zabawa, jej przedstawienie wymaga jednak większej wiedzy niż ta, którą dysponuję.

## Strzelanie do kura „o królestwo”

Klemens Bąkowski, wyborny znawca dziejów Krakowa, pisał:

W poniedziałek po oktawie Bożego Ciała rozpoczynała się uroczystość strzelania do kura „o królestwo”. Z konieczności nabrania wprawy do obrony miasta w razie potrzeby powstał obyczaj łączący przyjemne z pożytecznym. Obowiązek obrony miasta od samej lokacji należał do obywateli, zapewne też od początku istniała w tym celu jakaś organizacja, być może jako cech lub bractwo, bo związki takie strzeleckie spotykamy już w końcu XIII wieku gdzie indziej. (...) Nie przechowały się co do tego w Krakowie starsze nad wiek XV zapiski – w aktach miejskich zapisano, w r. 1487, że pod bramą św. Mikołaja istniał Celestat, pod którym to mianem rozumiano miejsce ćwiczeń w strzelaniu z łuku, ale już znacznie pierwej przed tą datą, bo w roku 1445 spisano młodzież rzemieślniczą zdatną do strzelania, każdemu z członków cechów polecono, aby się uzbroili z miejskiej zbrojowni w pancerze, tarcze, łuki, ręczną broń. Każdy cech otrzymał do obrony basztę<sup>3</sup>.

Dzieje krakowskiego Bractwa Kurkowego interesują nas o tyle, że i w dzisiejszych czasach owo bractwo istnieje i dziś także odbywa się w czerwcu strzelanie do kura, które jest punktem wyjścia ogłoszenia króla kurkowego i dwóch marszałków. Oddajmy zatem jeszcze raz głos K. Bąkowskiemu, jego bowiem opis tego miejskiego zwyczaju w okresie I Rzeczypospolitej w interesujący sposób koresponduje z dzisiejszymi obchodami, w czasach gdy praktyczny sens działań (obrona miasta), przestał mieć znaczenie.

Uroczystość obwołania króla kurkowego, kończąca trzydniowe strzelanie „o królestwo”, otoczona była świetnością niezwykłą. (...) W dniu ostatniego strzelania do kura „o królestwo” schodziło się całe Bractwo strzeleckie, przedstawiciele wszystkich cechów z chorągwiami cechowymi w godzinach porannych, do kościoła Mariackiego i po wysłuchaniu mszy św. (...) uroczysty korowód szedł przez ulicę Mikołajską na Celestat. Na czele pochodu kroczyła muzyka hałaśli-

---

<sup>3</sup> K. Bąkowski, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911, s. 278. Odbywały się także zawody strzeleckie „o klejnot”, czyli nagrody. Nie miały jednak równie uroczystego charakteru jak zawody „o królestwo”.

wa z trąb i kotłów złożona. Za muzyką postępowali strzelcy oraz cała Konfraternia strzelecka, otoczona przez różne cechy z chorągwiami i godłami swych bractw. Celniejsi strzelcy poprzedzali bezpośrednio króla kurkowego, który na bogatym łańcuchu srebrnym niósł na piersiach owego kura. (...) Na naczelnym miejscu strzelnicy zasiadała starszyzna Konfraterni strzeleckiej, złożona z tzw. „starszych szkoły strzeleckiej” lub jak niekiedy mówiono „dyrektora” szkoły i dwunastu wybranych mężów, czyli „seniorów”. Gdy wreszcie spadł ostatni strzęp kura za cel służącego, i ogłoszono nazwisko szczęśliwego strzelca, król dawny, składając godność w ręce tego następcy, zawieszał mu na szyi łańcuch z kurkiem i całe tłumne zgromadzenie, otoczone mnóstwem ludu, poprzedzone muzyką, wśród przedstawicieli cechów i chorągwi, prowadziło nowego dostojnika Konfraterni do miasta<sup>4</sup>.

Wiek XX nie był dla Bractwa Kurkowego łaskawy. Najpierw zostało ono, wraz ze wszystkimi innymi polskimi organizacjami zdelegalizowane przez niemieckich okupantów w 1940 roku, później – już w latach PRL-u, przez długi czas traktowane było z dystansem jako towarzystwo paramilitarne i religijne zarazem. Ponadto zarzucano Bractwu, zupełnie bezpodstawnie, współpracę z okupantem<sup>5</sup>. W konsekwencji, jakkolwiek Bractwo Kurkowe zostało reaktywowane w 1957 roku, to za wysoką cenę. Dokonano zmian statutu w duchu socjalistycznym i odcięto się od religijnych tradycji, przynajmniej deklaratywnie. Mimo to Bractwo nie odzyskało należących do niego własności, a zabytki zgromadzone przez kilkaset lat działalności znalazły się w krakowskich muzeach. 1 stycznia 1966 roku Ewa Kossak w artykule zamieszczonym w „Przekroju”, zatytułowanym *Królestwo za kura*, napisała między innymi:

(...) teraz, i to prawdę powiedziawszy, już od bardzo dawna – Bractwo Kurkowe jest organizacją o charakterze towarzysko-klubowym. Sympatyczną a bezinteresowną (sami pokrywają koszty!) zabawą miłośników tradycji. Już, już zdawało się, że Bractwo zgaśnie, (co ma do roboty jakiś „król” w państwie ludowym?)<sup>6</sup>.

A jednak Bractwo przeżyło owo niechętne mu „ludowe państwo”, odzyskało swój charakter, swoje dobra i – przynajmniej do pewnego stopnia – swoje niegdysiejsze znaczenie<sup>7</sup>. Król kurkowy, którego wybór odbywa się

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 278.

<sup>5</sup> Zob. T. Wroński, *Krakowskie Towarzystwo Strzeleckie. Bractwo Kurkowe. Zarys dziejów po II wojnie światowej*, Kraków 1984.

<sup>6</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 21.

<sup>7</sup> O bogatej działalności Bractwa Kurkowego można się dowiedzieć m.in. z wydawanego kilka razy do roku „Dziennika Bractwa Kurkowego” (dodatek do „Dziennika Polskiego”).

zgodnie ze średniowiecznym jeszcze rytuałem („strzelanie o królestwo”), funkcję swoją pełni przez rok. Zaszczycą (w galowym stroju, w asyście dwóch marszałków) swoją obecnością wszystkie najważniejsze oficjalne miejskie imprezy, wydarzenia kulturalne, a także reprezentuje Kraków w kraju i za granicą. Być królem kurkowym to zaszczyt i prestiż nie lada, nikt jednak nie pomyślał, aby władcę zwolnić od podatków, jak niegdyś bywało. Przeciwnie, można odnieść wrażenie, że oczekuje się od niego iście królewskiej hojności.

## Kapuściane i czosnkowe królestwa

Podobno położona niedaleko Krakowa Charsznica słynie jako kapuściana stolica Polski. Nie wchodzi w to, czy takie przekonanie ma charakter uzurpacji, czy odpowiada prawdzie. W gminie Charsznica uprawa kapusty zajmuje 2 tys. hektarów, a plony idą na rynki polskie i zagraniczne, głównie czeskie i słowackie<sup>8</sup>. Z prasy dowiadujemy się ponadto, że średnio z jednego hektara, przy dobrej pogodzie, można uzyskać 50 ton „kapusty przechowalniczej”. Uprawa kapusty to dla wielu mieszkańców gminy podstawa utrzymania, nic zatem dziwnego, że warzywo to cieszy się niezwykle wysokim szacunkiem i niejako wokół niego powstał sympatyczny zwyczaj organizowania Dni Kapusty, którego głównym punktem jest wybór spośród producentów Króla i Królowej Kapusty.

Po raz osiemnasty w kapuścianej stolicy Polski [czytamy w „Dzienniku Polskim”, który jest jednym z patronów imprezy] odbędą się w niedzielę Dni Kapusty. Nowa Para Królewska, tuż po koronacji, wypije toast kapuścianym sokiem. Tegoroczne święto kapusty rozpocznie, o godz. 13, msza święta w kościele w Charsznicy. O tej samej porze, na stadionie Spartaka, wystąpią uczniowie charsznickich szkół. O 14.15 będzie można poczuć włoski smak charsznickiej kapusty, którą przygotowuje Paolo Cozza znany z programu TVP „Europa da się lubić”. Na scenę powróci przed godz. 16 z programem kabaretowo-kulinarnym. Oficjalne otwarcie imprezy jest przewidziane na godz. 14.30. Rozliczeni zostaną ustępujący kapuściani władcy i nastąpi koronacja nowej Kapuścianej Pary Królewskiej<sup>9</sup>.

---

Warto szczególnie podkreślić udział Bractwa w akcjach charytatywnych oraz w krakowskich i ogólnopolskich obrzędach religijnych.

<sup>8</sup> M. Uchto, *Mają rządzić tak, by plony kapusty były lepsze*, DP, 11.09.2012.

<sup>9</sup> *Eadem*, *Paolo Cozza na Dniach Kapusty*, DP, 7 09.2012.

To oczywiście nie koniec atrakcji, notka zapowiada występy zespołów artystycznych zarówno o charakterze folklorystycznym, jak i młodzieżowym, sztuczne ognie oraz taneczną zabawę pod gwiazdami. Ponadto na poletkach doświadczalnych w gospodarstwach gminy Charsznica prowadzone będą pokazy polowe i instruktaże firm nasiennych.

O intronizacji dowiadujemy się więcej ze sprawozdania z imprezy:

Przez najbliższy rok na kapuścianych włościach będą rządzić Beata Klucińska i Marcin Garus. W obecności mieszkańców przyrzekli: „Charsznickim gospodarzom radą i pomocą służyć, obowiązki przez Radę Gminy nałożone z radością wypełniać oraz pochwałę kapusty na całą Polskę głosić”. (...) Mieszkańcy mają nadzieję, że będą tak rządzić, by plony, mimo suszy i chorób, były dobre, a ceny wysokie<sup>10</sup>.

Z innej notatki prasowej dowiadujemy się, że nowi władcy: „Zasiedli na tronie z beczek, a koronę i kapuściane berło wręczyli im przedstawiciele rządu, parlamentu i władz województwa małopolskiego”<sup>11</sup>.

Jak widać, monarchia kapuściana ma charakter elekcyjny, zakres władzy pary królewskiej jest niewielki, znajduje się pod kontrolą władz gminnych (byłby to zatem rodzaj parlamentu) i zapewne wojewódzkich, a oczekiwania wobec władców, których panowanie ma charakter jedynie reprezentacyjny, nie są nadmierne. Radość z bycia kapuścianym królem czy kapuścianą królową z pewnością ogranicza również świadomość, że panowanie trwa tylko rok.

W Małopolsce mamy również parę cesarską; to Cesarz i Cesarzowa Czosnku.

Wanda Kubińska z Łętowic Kolonii i Kazimierz Żak z Prandocina przez najbliższy rok będą panować na czosnkowych włościach. Wczoraj, podczas Małopolskiego Święta Czosnku w Prandocinie, zostali ukoronowani na Cesarza i Cesarzową. Podczas imprezy można było skosztować potraw, które serwowały Koła Gospodyń Wiejskich z gmin Słomniki i Radziemice. Na stołach królowała m.in. pizza czosnkowa, pierogi czosnkowe, ziemniaki z masłem czosnkowym czy paszteciki<sup>12</sup>.

Z innej notki prasowej dowiadujemy się, że cesarzowa „obsadza czosnkiem 2 ha pola”. Obowiązkiem pary cesarskiej jest „(...) promocja upraw

---

<sup>10</sup> M. Uchto, *Mają rządzić...*

<sup>11</sup> *Sok z kapusty królewskim napojem*, DP, 10.09.2012.

<sup>12</sup> *Wybrano Cesarzową i Cesarza czosnku*, DP, 3.08.2009.

czosnku. Mają i przywileje. Europeoseł Czesław Siekierski zaprosił ich do Brukseli, dostali nagrody od powiatu krakowskiego, województwa małopolskiego i agencji rolnej”<sup>13</sup>.

Podobne imprezy, choć niekoniecznie związane z intronizacjami nowych władców, promują gminy i poszczególne wsie, pokazują żywotność tradycyjnych upraw (w kolejce, po kapuście i czosnku, są jeszcze ziemniaki, karpiele, dynie itd.), propagują stare i nowe przepisy kulinarne oraz, co nie bez znaczenia, stanowią element edukacji regionalnej<sup>14</sup>. Szczególnie występuje to w okolicach Krakowa, gdzie od stuleci istnieją wsie i ich zespoły specjalizujące się w uprawach warzyw i owoców, ale także na przykład w hodowli karpia (*vide* Zatorska Dolina Karpia). Promocje tego rodzaju to także, a może nawet przede wszystkim, okazje do wspólnej, integrującej uczestników zabawy.

## Królowie spacerują po ulicach miast i wsi

Inną okazją, by zostać królem, cesarzem, a już z pewnością wcielić się w znaną postać historyczną, są tak częste dziś rekonstrukcje, polegające na mniej lub bardziej wiarygodnym odtwarzaniu wydarzeń z przeszłości, szczególnie tych, które miały istotne znaczenie dla krajów, miast, regionów itd.<sup>15</sup> Szczególną popularnością cieszą się bitwy, ale odtwarza się również inne wydarzenia: uroczyste wjazdy królów i ich pocztów do miast, koronacje, uczty, lokacje miejscowości i inne. Na ogół w głównych rolach obsadzani są zawodowi aktorzy, i tego typu rekonstrukcje mnie tu nie interesują. Pozostawiam również na boku inscenizacje dokonywane przez grupy rekonstrukcyjne, przygotowujące się do swoich działań przez miesiące, a nawet lata. Członków takich grup nazwać można profesjonalistami<sup>16</sup>. Zdarzają się jednak, i to bynajmniej nie rzadko, inscenizacje całkowicie amatorskie, i te są przedmiotem mojego zainteresowania.

Przykład pierwszy dotyczy Skawiny, historycznego miasta, dziś graniczącego z rozwijającym się w kierunku południowym Krakowem. Jak żartują sobie mieszkańcy Skawiny, lada moment Kraków zostanie

---

<sup>13</sup> W Prandocinie podczas święta czosnku wybrano cesarzową i cesarza, „Gazeta Krakowska”, 4.08.2009.

<sup>14</sup> Zob. R. Kantor, *Trochę folkloru, szczypta historii oraz ziemniaki, kapusta, czosnek. Moje nietypowe spojrzenie na edukację regionalną*, „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe ojczyzny”, t. 16, Kraków 2014.

<sup>15</sup> Zob. *idem*, *Spektakle ludyczne jako element promocji regionu*, „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe ojczyzny”, t. 10, Kraków 2008.

<sup>16</sup> Zob. *idem*, *Zabawa przeszłością – zabawa w przeszłość. Historia uludyczniona*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Sociologica” 2000, z. 3.

przyłączony do tego miasta, słynącego niegdyś między innymi z produkcji mebli, a w czasach współczesnych z trującej huty aluminium, szczęśliwie zlikwidowanej.

Wczoraj Skawina obchodziła 649 rocznicę założenia miasta. Król Kazimierz Wielki spacerował ze swoją ukochaną Babetką w Rynku i napotkanym mieszkańcom przypominał o urodzinach miasta. W postać króla wcielił się Czesław Gąsiorowski, dyrektor Muzeum Regionalnego, a towarzyszącą mu Babetkę odegrała Justyna Górka. Zaglądali też do sklepów w Rynku i ludziom zdziwionym spotkaniem pary w królewskich szatach wyjaśniali, że Skawina liczy 649 lat. „To świetny pomysł na zainteresowanie się historią miasta” – mówi Izabela Stachurska z jednej z najstarszych w Rynku pasmanterii. Do rozmów z królem przygotowane były wracające przez Rynek ze spaceru dzieci z Przedszkola nr 1. Od razu go rozpoznały i wiedziały, że Kazimierz Wielki aktem lokacyjnym w 1364 r. założył Skawinę i że jest ona królewskim miastem<sup>17</sup>.

Co tam jeden król! Wieś Wielkie Drogi odwiedziło czterech!

Koronacja króla Sobieskiego, pokaz karate, wystawa koron i marszobieg – tak m. in. mieszkańcy Wielkich Dróg (gm. Skawina) świętowali obchodzoną w tym roku rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Piknik jest organizowany od 2012 roku z inicjatywy Zuzanny Wędzichy, prezes Stowarzyszenia „Nasz Dom – Nasze Wielkie Drogi”.

Wioska zawdzięcza nazwę królowi Janowi Sobieskiemu. Zatrzymał się w niej w drodze do Wiednia.

„W kościele w Sosnowicach, modląc się o zwycięstwo nad Turkami, powiedział: Wielkie Drogi przed nami. Tak nazwano osadę” – przypomina pani prezes. Sołtys Mirosław Śliwa uważa, że łączenie pikniku z historią jest dobrym pomysłem na pogłębianie wiedzy o wiosce. W tym roku „odwiedzili” ją czterej królowie: Jan III Sobieski, Władysław Jagiełło, Kazimierz Odnowiciel i Władysław Łokietek. Wcielili się w nich: Stanisław Lelek, Jan Wędzicha, Ireneusz Zabiegło i Stanisław Małysa. Marysienką była Magdalena Bryła<sup>18</sup>.

Pomijam tu fakt, że Kazimierz Odnowiciel nie był królem, co dziennikarzowi umknęło. Tak czy inaczej Wielkie Drogi okazują się znaczącym miejscem produkcji współczesnych monarchów. Ale dopiero orszaki

<sup>17</sup> *Król przypominał o jubileuszu Skawiny*, DP, 23.05.2013.

<sup>18</sup> *Królowie i Marysienka integrują wioskę*, DP, 13.09.2013.

Trzech Króli uczyniły, w ostatnich czasach, miasta polskie miastami iście królewskimi.

## Orszaki Trzech Króli – każdy może być królem

Uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia) należy do najważniejszych świąt chrześcijańskich. Ksiądz Władysław Smoleń pisze:

Misterium Bożego Narodzenia ujawniło się w trzech zasadniczych etapach. Pierwszy ilustrował teologiczny aspekt dziewiczego narodzenia Chrystusa z Marii Panny. Drugi rozpowszechnił przez pasterzy wiadomość o macierzyństwie Marii. Trzecim i najbardziej manifestacyjnym wydarzeniem stał się pokłon Mędrców ze Wschodu, którzy uznali w Dzieciątku oczekiwanego Władcę Świata. (...) Pamiątkę ewangelicznego wydarzenia święcono pod wrażeniem objawienia się nowo narodzonego Władcy nie tylko Żydom, ale przede wszystkim poganom. Dlatego święto otrzymało nazwę Epifanii, czyli Objawienia Pańskiego. Nadano mu najwyższą rangę święta pierwszej klasy z oktawą uprzywilejowaną<sup>19</sup>.

Skąd jednak królowie? Przecież ewangelia mówi o magach. Problem ten nurtował wielu autorów, ostatnio pojawiła się popularna praca Grzegorza Górnego, w której autor szeroko rozważa tę kwestię<sup>20</sup>, przychyłając się zresztą do stanowiska zaprezentowanego przez ks. W. Smolenia:

Ewangelia nazwała przedstawicieli świata pogańskiego magami. Ich charyzmat proroczy pozwalał widzieć w nich kapłanów. W kulturach wschodnich władcy sprawowali funkcje najwyższych kapłanów, którym przypisywano także boskiego pochodzenia mądrość. Określano ich jako monarchów lub królów. Ewangelista Mateusz nie sprecyzował ich liczby. (...) Wymienienie trzech złożonych przez nich darów: mirry, kadzidła i złota, zadecydowało zapewne o ustaleniu ich jako „Trzech Monarchów”. Mogła też zaważyć symbolika cyfr, wśród których liczba potrójna łączyła się ze sprawami boskimi, do których należało święto Epifanii. Opierając się na przekazach tradycyjnych, ustalono ich imiona jako Kaspra, Melchiora i Baltazara<sup>21</sup>.

W Polsce – a także w innych krajach chrześcijańskich – z dniem Trzech Króli wiązały się liczne tradycje domowe i zwyczaje ludowe. Dzień ten

<sup>19</sup> ks. W. Smoleń, *Ilustracje świąt kościelnych w polskiej sztuce*, Lublin 1987, s. 57.

<sup>20</sup> G. Górny, *Trzej Królowie. Dziesięć tajemnic. Sekrety Bożego Narodzenia*, Warszawa 2014.

<sup>21</sup> ks. W. Smoleń, *Ilustracje świąt kościelnych...*, s. 57.



zwano szczodrym; był okazją do spotkań rodzinnych i sąsiedzkich, zabaw, poczęstunków, wręczania darów. Do domów, zwłaszcza na wsi, przychodzili kołędnicy z gwiazdą, szopką, także przebierańcy: tak zwane Herody, maskary zwierzęce (turoń, konik, koza, bocian itp.). Przychodzili także „chłopcy przebrani za wschodnich magów, w szatach z wypożyczonych z parafii starych kap i ornatów i w koronach ze złotego papieru. Jeden z nich czernił sobie twarz sadzą, ponieważ według tradycji jeden z trzech Mędrców miał być ciemnoskóry”<sup>22</sup>. Częstoowano ich specjalnie pieczonymi z tej okazji bułkami i pierogami, zwanymi szczodrakami. W dniu tym mniej lub bardziej bogate dary otrzymywała służba dworska. Także w tym dniu w Polsce południowej przynoszono do kościołów biżuterię, którą składano na ołtarzach i poświęcano, a następnie odnoszono do domów. Miała ona przynosić właścicielom szczęście i dostatek. Do dziś święci się w kościołach kadzidło (zmieszane z żywicą zioła) i kredę, którą pisze się później na drzwiach K+M+B (co jest skrótem imion trzech królów) oraz datę bieżącego roku.

Na dworach i w bogatych domach mieszczańskich – co było zwyczajem przeniesionym z zachodu Europy – w wieczór Trzech Króli bawiono się w wybory króla migdałowego. „Do wyboru króla migdałowego – pisze Barbara Ogrodowska – służyły ciastka – słodkie rożki, w jednym ukrywano migdał; osoba, która go znalazła, była obwoływana królem na czas karnawału. (...) Parę królewską otaczano szczególnymi honorami podczas zabaw karnawałowych”<sup>23</sup>.

Czy dziś jeszcze wybiera się króla migdałowego? Właściwie nie. Coraz rzadziej chodzą grupy kołędnicze, zdarzają się co prawda przedstawienia jasełkowe, ale raczej w kameralnych warunkach parafialnych pomieszczeń. Owszem, występy grup kołędniczych odbywają się podczas... gminnych, powiatowych, wojewódzkich, a nawet ogólnopolskich konkursów, w ramach – jeśli tak można powiedzieć – popierania folkloru widowiskowego. To sympatyczny, ale coraz mniej autentyczny, coraz mniej spontaniczny element wiejskiej – głównie – kultury. Autentyczne i spontaniczne są dziś Orszaki Trzech Króli, które odbywają się już od kilku lat w wielu miastach polskich.

Orszaki Trzech Króli, czyli rodzaj radosnej procesji ulicami miast, której uczestnicy poprzebierani są za postaci z Ewangelii Dzieciństwa Chrystusowego, pojawiły się ponoć najpierw w Hiszpanii w początkach XIX wieku, a najbardziej barwne odbywały się w Sewilli i Granadzie. Zwyczaj przeniesiony został do wielu innych krajów świata. Niestety w Polsce

---

<sup>22</sup> B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000, s. 223.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 223.

w 1960 roku władze komunistyczne zlikwidowały dzień 6 stycznia jako wolny od pracy. Dopiero w 2011 roku znów można było świętować Objawienie Pańskie w dawnej formie, przez co dzień ten i samo święto odzyskały swoją rangę nie tyle w sensie liturgicznym, bo tej przecież nie straciło, ile społecznej. A nawet ją podniosło.

Grzegorz Górny tak o tym opowiada:

– Dziś na naszych oczach – rodzi się nowa tradycja, zakorzeniona jednak w najstarszym chrześcijańskim święcie. Polacy pragną bowiem świętować i przeżywać wspólnotowo Objawienie Pańskie, szukając autentycznych form wyrazu. Jedną z nich jest Orszak Trzech Króli, który zainaugurował swą działalność w 2009 roku w Warszawie. W ciągu następnych lat objął on swym zasięgiem wiele innych miejsc. W 2014 roku w orszakach zorganizowanych w 177 miastach Polski wzięło udział ponad 700 tys. osób<sup>24</sup>.

Poniżej przedstawię – na podstawie prasowych notek – przebieg orszaku w trzech miasteczkach podkrakowskich: w Wieliczce, Niepołomicach i Skawinie.

Do ulicznych jasełek zorganizowanych w ramach ogólnopolskiego projektu przyłączyły się tysiące mieszkańców Niepołomic i Wieliczki. Mimo mrozu frekwencja była jeszcze lepsza niż przed rokiem. Scenariusz Wielickiego Orszaku Trzech Króli był nieco inny niż rok temu, skutkiem czego do „Solnego Miasta”, gdzie znajdowała się stajenka betlejemską, wkroczyło... sześciu króli. (...) To wynik połączenia orszaku, idącego z centrum miasta z około 400-osobową grupą, która wędrowała z osiedla Krzyszkowice także pod przewodnictwem trzech króli

– tłumaczyła Dominika Chylińska z wielickiego UMiG.

Na osiedlu Krzyszkowice nietypowe obchody Święta Trzech Króli zorganizowano po raz pierwszy. Przez centrum Wieliczki natomiast – około 1,5-kilometrową trasą od kościoła św. Klemensa do „Solnego Miasta” – orszak wędrował już po raz drugi. Według szacunków w wydarzeniu uczestniczyło ponad 3 tys. osób. – „Samych koron [to symbol ulicznych jasełek] rozdaliśmy 1300. A niektórzy mieszkańcy mieli samodzielnie wykonane korony” – mówi Magdalena Golonka z magistratu w Wieliczce<sup>25</sup>. Można zatem powiedzieć, jeśli przyjmiemy symboliczne znaczenie korony, że w orszaku uczestniczyło tysiące króli! Atrakcji zarówno w Wieliczce, jak i w Niepołomicach, jak się okazuje, było więcej.

<sup>24</sup> G. Górny, *Trzej Królowie...*, s. 162–163.

<sup>25</sup> J. Białek, *Sześciu króli w orszaku*, DP, 7.01.2015.

Gdy orszak dotarł do „Solnego Miasta”, mieszkańcy mogli oglądać tam dodatkowo występy grupy „Kolędnicy zza okna” z Małej Wsi. Wręczono też nagrody małym laureatom konkursu plastycznego „Trzej Królowie u źróbka”, na który złożono 150 prac. W Niepołomicach, gdzie uliczne jasełka odbywają się już od trzech lat (z inicjatywy miejskiej Szkoły Podstawowej), frekwencja była podobna jak w Wieliczce. Ale niepołomicki orszak, który wyruszył sprzed kościoła pw. Dziesięciu Tysięcy Męczenników, nie uniknął kłopotów; napadały go diabły usiłujące przeciągnąć „na stronę ciemności” uczestników wędrówki. Jednak diabelskie zabiegi poszły na marne i Orszak trzech Króli dotarł w komplecie do stajenki betlejemskiej na dziedzińcu zamku<sup>26</sup>.

Inne jeszcze, interesujące elementy znajdziemy w orszaku, który odbył się w Skawinie.

Podczas wczorajszego „Orszaku Trzech Króli” kwestowano dla Fundacji „Dar Serca”. Mędrzy z orszakami przybyli na Rynek w szatach w kolorach symbolizujących: Europę (czerwony), Azję (zielony), Afrykę (niebieski). Tu wszyscy oddali cześć Jezusowi. Licznie zgromadzeni skawinianie mieli na głowach królewskie korony. Skawina po raz drugi uczestniczy w ogólnopolskim świętowaniu odwiedzin trzech królów w Betlejem. Orszak zorganizował Zespół Katolickich Szkół i Centrum Kultury i Sportu<sup>27</sup>.

Na stronach diecezji warszawsko-praskiej można było przeczytać następujące słowa:

Kolorowy Orszak to radosne i pełne kolędowego śpiewu uliczne jasełka. (...) Orszak jest okazją do odbudowania więzi w społecznościach. Odwołaniem się do wieloletnich tradycji polskich. Obudowany jest programami edukacji dla szkół i konkursami aktywizującymi rodziny, wspólnoty i mieszkańców<sup>28</sup>.

Grzegorz Górny zauważa:

Żywy odzew, z jakim się spotyka Orszak Trzech Króli, świadczy o głębokiej potrzebie, jaka drzemie we współczesnych ludziach. Jest to ta sama potrzeba, która dwa tysiące lat temu zmusiła Mędrców ze Wschodu do opuszczenia swych domostw i wyruszenia w świat. To pragnienie prawdy i sensu, a więc pragnienie Boga<sup>29</sup>.

---

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Mędrzy w Skawinie*, DP, 7.01.2015.

<sup>28</sup> Cyt. za: „Gazeta Polska Codziennie”, 7.01.2015.

<sup>29</sup> G. Górny, *Trzej królowie...*, s. 163.

Nie zamierzam kwestionować tych słów, przeciwnie, w pełni się z nimi zgadzam. Mogę jeszcze dodać, że widzę w orszakach elementy walki dobra ze złem, co tak wyraźnie dało się zauważyć w opisie orszaku niepołomickiego. W orszakach pojawiają się przecież, choć nie są eksponowane, diabły i zły król Herod<sup>30</sup>. Dzień Epifanii jest dniem ich klęski, i uczestnicy orszaków mają tego świadomość.

Nie jest moim celem ukazanie niewątpliwych i jakże ważnych elementów religijnych i etycznych rozwijającego się zwyczaju Orszaków Trzech Króli. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na wymiar ludyczny święta, wymiar, który jest widoczny, a jednak zdaje się umykać uwadze obserwatorów, choć nie uczestników.

## Zakończenie

Roger Caillois pisze:

Spółczesność, nawet egalitarne nie pozostawia szarym ludziom nadziei na wyjście z niewdzięcznego położenia. Wszystkich prawie skazuje na pozostanie do końca życia w ciasnych ramach, w jakich się urodzili. By oszukać ambicje, do których – jak się o tym dowiadują w szkole – mają prawo, a które – jak rychło poucza ich o tym życie – są czystą mrzonką, społeczeństwo usypia ich promiennymi obrazami<sup>31</sup>.

Współczesna kultura, zwana masową lub popularną, wypracowała wiele skutecznych „usypiaczy”. Często mają one charakter mimikry – naśladownictwa, na ogół *per procura*. Śledzenie losów celebrytów, kibicowanie sportowym wyczynom, zaczytywanie się w romansach i oglądanie filmów z życia wyższych sfer – nie mówiąc już o programach telewizyjnych, zwłaszcza teleturniejach – daje ludziom złudzenie udziału w innym, ciekawym, dostatnim, niedostępnym im życiu. Wstęp do owego życia zapewnia urodzenie albo los, niekiedy zasługi. Ogromna większość ludzi nie może liczyć na pierwsze, ale los i zasługi każdemu pozwolą przekroczyć ciasne ramy codziennego życia. To dlatego tak wielkim powodzeniem

---

<sup>30</sup> Wielkie wzburzenie wywołała w 2015 r. wiadomość, że patronat nad warszawskim Orszakiem Trzech Króli objęła prezydent miasta Hanna Gronkiewicz-Waltz, znana z działań ocenianych jako antychrześcijańskie. W konserwatywnej prasie ukazały się artykuły, których tytuły odwoływały się do postaci króla Heroda – autora rzezi niewiniątek: np. *Orszak pod patronatem Heroda*, „Gazeta Polska”, nr 1/ 2015; *Warszawski orszak Heroda*, „Gazeta Polska Codziennie”, 3.01.2015.

<sup>31</sup> R. Caillois, *Gry i ludzie*, przeł. A. Tatarkiewicz, M. Żurowska, Warszawa 1999, s. 105.

cieszą się gry hazardowe, ale również środki oszałamiające oraz najrozmaitsze formy zabawy. Dają one szansę – chwilową (jak w przypadku zabawy) a w innych przypadkach najczęściej iluzoryczną – na zmianę sytuacji; niekiedy jednak istotnie to się zdarza, choć skutkiem bywa przysłowiowe „pięć minut sukcesu”.

Zostać królem czy królową, choćby na pięć minut (a co dopiero na rok!), to ważne i znaczące, a także mające długotrwałe konsekwencje psychiczne, wydarzenie w życiu człowieka. Król kurkowy pokonuje swoich przeciwników w konkursie strzeleckim, ale dopuszczenie do konkursu jest wynikiem wcześniejszych zasług. Podobnie jest w przypadku króla i królowej kapusty, cesarza i cesarzowej czosnku, nie są to postaci przypadkowe, zostały wybrane ze względu na zasługi. Uczestnicy Orszaku Trzech Króli nakładają na czas jego trwania papierowe korony (fundowane przez sponsorów orszaku, lub własnoręcznie wykonane), które później przez cały rok trzymają w domach na honorowym miejscu (co stwierdziłem w wielu przypadkach).

Niezależnie od wszystkich innych motywacji i emocji, ludzie uczestniczący w opisywanych powyżej wydarzeniach, a mam tu na myśli zarówno postaci główne, jak i obserwatorów, mają pełną świadomość, że uczestniczą w atrakcyjnej zabawie. Przybiera ona charakter interaktywny, jak w wypadku Orszaku Trzech Króli, w pozostałych przypadkach rysuje się podział na aktorów i widzów. Aktorzy: Król kurkowy, królowie i cesarze kapusty i czosnku, w mniejszym stopniu Trzej Królowie i ich orszak, stają się – co zauważa Jacques Heers w odniesieniu do karnawałowego króla migdałowego<sup>32</sup> – osobistościami ludycznymi. Najdobitniejszym przykładem jest król kurkowy – zresztą osobistość nie tylko ludyczna – uczestniczący we wszystkich oficjalnych i mniej oficjalnych wydarzeniach w Krakowie. Jego ludyczność polega na tym, jak sądzę, że nadaje im przez swój strój, orszak i akcesoria, wyraz zarówno powagi, jak i niezwykłości. To drugie przenosi nas na płaszczyznę ludyczną, król kurkowy staje się „królem tradycji”, pozostając osobowością ludyczną, nieco archaiczną, wzniosłą i śmieszną we współczesnym, „realnym” świecie. Jest wspomnieniem, w formie ludycznej, dawnych, niby historycznych, ale równie bajkowych czasów, gdy panowali „prawdziwi” królowie, nie wybieralni urzędnicy.

---

<sup>32</sup> J. Heers, *Święta głupców i karnawały*, przeł. G. Majcher, Warszawa 1995, s. 151: „(...) raz wybrany migdałowy król sprawował władzę przez cały rok, zajmując jedną z ważniejszych pozycji w gronie osobistości ludycznych. (...) To prawdziwy przywódca, wodzirej tańców i śpiewów”. Warto byłoby sprawdzić, jakie oczekiwania ludyczne mają wyborcy wobec pokazywanych przeze mnie królów, i czy są one wypełniane.